

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mark., w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do swięta Bo-
żego Narodzenia 1876 roku; ogłoszenia w innych pań-
stwach. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (sobacz nioż) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadysłane Redakcyi nie zwracają się i nie zostaną będa

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raekowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 września.

Mamy przed sobą sprawozdanie szczegółowe z po-
siedzeń odcrocznego sejmiku kroackiego i z obrad nad
adresem, który, jak już po krótko wspominaliśmy, w
znacznie zmodyfikowanej formie został przyjęty. Koń-
cowy ustęp adresu, dotyczący powstania hercogowin-
skiego i odzwierciedlający się ze współczuciem o „uciśnio-
nych braciach“, który proponował deputowany Makane-
nec, został odrzucony a zastąpiony słowami, które, cho-
ciaż nie nieznaczające i czysto ogólnikowe, w połączeniu
wszakże z odpowiedzią bana kroackiego na interpelacyę
p. Makanea dosadnie charakteryzują politykę austriacką
na Wschodzie a tym samym i w obec wypadków
hercogowin. Zamiast słów „sejm wynurza na-
dzieję, że korona utrzyma pokój zapewniając rozwój
narodowy aż do rozpaczy przywiedzionym braciom na-
szym“ — użyto wyrazów „sejm wyraża prze-
konanie, iż korona bacząc na interes całej monarchii i
innych cywilizowanych państw europejskich utrzyma
pokój.“ W odpowiedzi na wzmiątkowaną już inter-
pelacyę powiedział ban między innymi: Wypadki w
pogranicznych prowincjach zwracają niewątpliwie wa-
żną uwagę, wiem o tym i cenię umiem wasze uczucia.
Ale panowie, zwracam się głównie do członków opo-
zycyjnych, nie dajcie się porwać uczuciom ani w czyn-
nościach waszych, ani w słowach, ale rządcie się ro-
zumem i nie podburzajcie więcej jeszcze umysłów i
namiętności. — Otóż przemówienie to i przyjęta do ad-
resu poprawka i głosy Pester Lloyd i uwagi
Neue freie Presse wypowiedziane, co już dawniej
podnosiliśmy, a wypowiedziane, że Austria nie tylko nie
myśli o przyłączeniu Hercegowiny, jak niektóre utrzy-
mywały dzienniki, ale że porówna z Niemcami nie
przyłoży się w Stambule do wyzwolenia powstałych
prowincji słowiańskich Turcyi. Żywił niemiecki w
Austrii a może i po za nią byłby zagrożony, gdyby
się udało panslawizmowi tuż przy jej progu nowy tron
wzniesić; pokój i pomyślność Europy byłaby na
szwank wystawione, gdyby przewodem Omladiny
udało się pochwycić w ręce losy południowego Wschodu
Europy. Oto zasady, jakie gorąco w Austrii, oto po-
lityka, jaką kierować się zdaje nie tylko hr. Andrassy
ale prawdopodobnie i ks. Bismarck. Czy tylko zdaje
się? Zgadamy się zupełnie w tym względzie na zdanie
Gazety warszawskiej, która trafnie naszym
zdaniem oceniając obecną postawę Austrii tak między
innymi się rozpisuje: Plemię germańskie w zbytniem
podobno uniesieniu poczytuje swój pojedynek z plemie-
niem romańskim za skończony a przynajmniej za na-
der niedaleki koniec, bo wymagający już tylko łatwego
niby tryumfu nad katolickim Rzymem. Ale chociażby
te zarzucia przywidzenia stać się miały rzeczywi-
stością, nie podobna plemieniu germańskiemu nawet
na obchodach teuburskich i sedąskich odjąć się
myśli o następcy z kolei pojedyńku plemiennym
z Słowiańszczyzną tak o posiadanie przestrzeni jak i o
berło oświaty. Nie tylko instynkt ludowy Niemców,
ale i rozum ich mężów stanu prawdopodobnie przewi-
duje takie następstwo aglomeracyi plemiennych, roz-
poczętych od Niemiec dzisiejszych a lubo starcie może
być jeszcze dalekie, gospodarne to plemię musi już
dzisiaj obmyślać ku niemu zasoby i budować zasięki.
Z tego też stanowiska tylko zapytywać się należy na
akcyę dyplomatyczną nie tylko Austrii, ale i Niemiec
i dla tego łatwo przypuszczać można, iż los Hercego-
winy i tureckich Słowian, przynajmniej chwilowo, prze-
ważnie zależeć będzie od usłuchania lub nie usłucha-
nia nad dawanych z Wiednia i Warszawy.

Z placu boju w Hercegowinie nie otrzymujemy
żadnej ważniejszej wiadomości. Czy powstańcy odrzuca-
ją pośrednictwo dyplomacyi zagranicznej, jak pisze Glas
Carnogóra, czy Czarnogóra samą rozwinięciem
rzeczy będzie wciągnięta w działanie zbrojne, co po-
stanowi Serbia, czas bliski zapewne okaże. Tutaj nad-
mieniamy tylko, że Telegr. Korrespondenz
Bureau zamieszcza pod dniem wczorajszym donie-
szenie z Białogrodu, wedle którego w dniu 1 b. m.
przekroczyli mieli Turcy w stronie południowo-zacho-
dniej granicę serbską, zamordowali kilku mieszkańców
wsi Jawora i uwięzić ze sobą bydło.

Najwięzszy telegram paryski przerywa trochę ciszę,
jaka zalegała od niejakiego czasu w sprawach francuzkich.
W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji
nieustającej, na którym p. Buffet ponownie był zmuszony
do odpiertania zarzutów, iż proteguje bonapartystów. —
Zarzucano ministrowi spraw wewnętrznych, że z bonap-
artystowskim Pays zbyt względnie sobie postępuje.
Na co odpowiedział p. Buffet, że z drogi sprawiedli-
wości nie schodzi i że równie baczny jest na
prasę radykalną, jak bonapartystowską, bo gabinet
cierpieć nie może, ażeby dzienniki występowały nie-
przyjaźnie przeciwko rządowi.

Z San Sebastian donoszą pod dniem wczorajszym,
że admirał Polo przy bombardowaniu warowni Bar-
meo i Mundaca lekko został ranym.

W porozumieniu z odnośnymi powiatowemi
komitetami wyborczemi zatwierdzamy następu-
jące osobistości jako kandydatów do sejmiku prus-
kiego i parlamentu niemieckiego przy wkrótce
mających się odbyć wyborach a mianowicie:

- 1) do sejmiku pruskiego na człuchowsko-
chojnicki powiat pana Leona Czar-
lińskiego z Zakrzewka.
- 2) Do parlamentu niemieckiego na powiat
chelmiński - toruński pana Michała
Szczanieckiego z Nawry.

Komitet prowincjonalny wyborczy na Prusy Zachodnie.

H. Jackowski, E. Parczewski,
przewodniczący, sekretarz.

* W okręgu wyborczym krobsko-
wachowskim, w którym, jak wiadomo, wybór po-
słów ks. dra Respądką, p. Gustawa Potwo-
rowskiego i p. Wojciechowskiego unieważnio-
no, rozpisano wybory uzupełniające na **dzień 9 bm.**
W dniu wczorajszym przy wyborach wybierali będą wybor-
ców w miejsce wybytych. Zwracamy na to uwagę
prawowoborów raczonego okręgu, pewni, że wszyscy
jaki jeden stawia się i tym sposobem spełnia obowiązek
obywatelski. Od gorliwości ich zależy rezultat samych
wyborów.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał pułkownikowi i adiutantowi przybożnemu ce-
sarza rosyjskiego hr. Mikołajowi Adlerbergowi order
orla czerwonego drugiej klasy.

FLAWIAN.

Powiastrka tłumaczona z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 192, 194, 195, 196, 197, 198 i 200.)

V.

Jeszcze Flawian nie miał czasu otrzeć łez i przy-
brać innej postawy, kiedy wtém nagle wszedł Griotti.
Na widok tego niebezpiecznego przewodnika swojej
młodości zimny dreszcz przeszedł Flawiana. Przybrał
postawę dumną, chciał nawet sam uprzedzić Griottego,
gdyby ten był mu groził lub sztydził z niego — ale
Griotti był zimny i spokojny a twarz jego była smut-
na i poważna.

— Domyślam się, mój drogi Flawianie, rzekł, coś
ucznił.

— A cóż takiego? zapytał tenże.

— Przed chwilą chciałem zostać sam w pokoju
z panną d'Herbel. Może sądziłeś, iż ona wie o wy-
rządzonej znuwiedze. Potem widziałam cię omdlewa-
cego na widok szpady wymierzzonej w twe piersi, a za-
tem dwa razy przedstawiłeś jej się słabym i trwożli-
wym. Było to za dużo wielkie upokorzenie dla ciebie.
W braku jej miłości i szacunku chciałem zyskać
przynajmniej jej wdzięczność i litość, to też objawiłem
jej nasze zamiary, nie mówiąc naturalnie o tém, że i
ty w nich brałeś udział, i wreszcie ofiarowałem jej
swą pomoc. Jest to czyn godny kochanka, ale takie-
go, który się gubi bez ratunku.

— Prawda, panie, zrobiłem tak, jak powiadasz —
odrzekł Flawian.

— I dzisiaj może uciekną oboje razem przy twojej
pomocy.

Griotti nie gniewał się, lecz dodał zimno:

— Mogłbym zniszczyć twoje plany, uwiadamiając
o nich jenerała.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lipsk, 2 września.

(Oskar Peschel.)

(Dr. S. W.) Uniwersytet lipski utracił najprze-
dniej swą ozdobę, przedwczoraj zmarł Oskar
Peschel, profesor geografii. Od czasu Aleksandra
Humboldta nie zdołał nikt tak objąć całości tej wiel-
kiej nauki o ziemi, nikt tak bystro nie widział utajo-
nych wzglów łączących żelazem prawem przyczyny i
skutku wszystkich zjawisk przyrody i życia organi-
cznego, jakie się na niej rozsiadło, jak Peschel. Jeden
Elizeusz (Réclus mu dorównał, a najnowszym swém
dziełem (Géographie universelle) może przewyższył.
Dwaj ci genialni mężowie wyrśli wysoko po nad cały
tłum współczesnych geografów. Co o jednym powie-
my, stosuje się niemiennie do drugiego. Erudytya Pe-
schla była niezmierna: geologia, meteorologia, historia
naturalna czy antropologia, wszystkie te nauki bada-
jące skrupulatnie życie ziemi w pojedynczych jego od-
ciśnięciach, były mu równie znane, a znajomość historyi
i prawa dała mu możność i w życiu społeczeństw zna-
leźć związek z odwiecznymi natury prawami. Jego
głębioko filozoficzny umysł potrafił połączyć rezultaty
tych rozmaitych nauk w jeden przepyszny obraz zie-
mi, która w jego dziełach występuje jako całość ko-
smiczna, żyjąca podług praw odwiecznych, dążąca ku
nakreślonym jej od wieków celom. W jego pojęciu
stawała się ziemia indywiduum, mającém swoją hi-
storyę, dobijającém się, jak się wyraził w jednej pre-
lekcyi, ze stanu surowej bryły coraz szlachetniejszej po-
staci; nauka geografii, często niesmaczny aglomerat
suchych dat statystycznych w ręku nie myślących kom-
pilarów, stawała się w ustach i pod piórem Peschla
filozofią ziemi. Jak każdy prawdziwie wielki uczony
był on wolny od owej zarozumiałości narodowej, która
od pewnego czasu zaciemniła wielkiej części niemieckich
uczonych jasny pogląd na ludzi i naukę. Jak w ście-
rających się z sobą siłach przyrody widział harmonijne
prawa natury, tak po nad walczącymi z sobą namięt-
nościami narodów i osobistości, widział ludzkość dążącą
bezustannie po wytkniętej jej od wieków drodze ku
całom jej samej nieznanym. Był on światłem, kto się
pamięta do niego czuł się niebawem wznieślonym w te
najidealniejsze sfery, jakie ludzkość potrafiła nakreślić
swym umysłem, w sfery czystej nauki i wiedzy.

Peschel urodził się 17 marca 1826 w Dreźnie, na
uniwersytetach w Lipsku i Heidelbergu słuchał od r.
1845—48 prawa i miał zamiar pierwotnie habilitować
się jako docent nauk prawnych przy uniwersytecie
berlińskim. Lecz już wtedy zajmował się z upodoba-
niem naukami geograficznymi, a zdobyte w tym kie-
runku wiadomości ściągłszy nań przy egzaminie
prawniczym ostrą reprimendę egzaminującego profes-
sora. Zapytany bowiem o przyczyny polygami i jej
uzasadnienie prawne, młody kandydat rozwiódł się
w szerokim wykładzie nad naturalnymi przyczynami
dwóch tych rozmaitych form życia familijnego, gdy mu
przewiał rozniewany tą zbytnią uczonością profesor
uwaga, że jest tu na to, aby odpowiadał, a nie żeby
uczył. Nie może być lepszej ilustracyi do odwiecznej
walki pomiędzy nauką prawdziwą a urzędową, pyszną
na swoje tytuły.

Zamierzona docentura nie przyszła do skutku, Pe-
schel wstąpił w tym samym roku 1848 do redakcyi
Augs. Allg. Ztg. a od roku 1854 objął redakcyę
geograficznego czasopisma Das Ausland, które wy-
chodzi z Stuttgardii. Odtąd zupełnie się oddał ulu-

biond nauce. Dzieła europejskiej sławy: „Geschichte
des Zeitalters der Entdeckungen. Stuttgart 1858“, —
„Geschichte der Erdkunde bis auf Alexander v. Hum-
boldt, Monachium 1865“, — „Neue Probleme der ver-
gleichenden Erdkunde, Lipsk, 1870“ były owocami
kilkunastoletniej pracy. Mianowicie to ostatnie dzieło,
w którym z rzadkim zasobem i genialną bystrością
rozwiązywał najzawiśle pytania geograficzne, naprzy-
kład o tworzeniu się fiordów, powstawaniu wysp, po-
ruszeniach skorupy ziemskiej itp. zdobyło mu zaszczyt-
ne stanowisko w szeregu wielkich uczonych jak Hum-
boldt, Lyell, Darwin, Agassiz i inni. Już w tym pe-
ryodzie została mu po dwakroć ofiarowana katedra
uniwersytecka w Gracu i w Monachium, lecz zawsze
odmawiał i dopiero w roku 1871 dał się nakłonić do
przyjęcia katedry geografii przy lipskim uniwersytecie.
W tym czasie napisał „Die Völkerkunde“ Lipsk 1874
— dzieło, które w jednym roku doczekało się dwóch
wydań.

W swoich głęboko naukowych wykładach czaro-
wał mianowicie refleksyami filozoficznymi, rozrzucone-
mi wśród dat naukowych, jak kwiaty wśród trawy na
łące. Przypominam sobie, jak krytyka słabo ugruntuwa-
nych a z taką pompą i śmiałością rzucanych w świat
teorii Haackla prawie w zachwycenie wpadł cały zgro-
madzenie. Nieinny był w rozmowie prywatnej. Panowie,
mówił do nas pewnego razu w maju, prawda, że natu-
ra wpływa na człowieka i przynusiła go do zastoso-
wania się do jej praw. Ale nie mniejszy jest wpływ
człowieka na naturę, jego geniusz potrafił się wyman-
cypować z pod jej rozkazów i na odwrót jej swoją
wolę narzucić. Patrząc na tunel przez Mont Cenis.
Przewiercono go za pomocą stalowych świrdrów, które
poruszano pneumatycznymi maszynami, za pomocą ścię-
nionego powietrza, a to powietrze ścięciłał prosty
przyrząd młynarski, obracany prądem wody górskiego
strumyka, który się toczył z wierzchołka tej samej go-
ry. Tak góra sama wbiła sobie w piersi zabójcze że-
lazo. Bystrość, nieledwie należałoby powiedzieć ironia
ludzka przynusiła naturę do uprzątnienia własną ręką
przeszkód, które postawiła na drodze człowiekowi.

Zachwycony takimi ideami słuchacz z tém więk-
szym żalem patrzył na wątłość ciała, w którym ten po-
tężny duch pokutował. Peschel dawno już był chory,
lecz pomimo to pracował do ostatka i kazał się wnieść
do audytoryum, w którym nań czekała rzesza cieka-
wych uczniów.

Jeszcze w połowie sierpnia do końca półroczu o-
statniego wykładł bez przerwy, przygotowując jedno-
cześnie wydanie wielkiego fizycznego atlasu Niemiec.
Padł na stanowisku, był pod tym względem szczególi-
wy, że ciało ducha nie przeżyło, lecz przeciwnie do
ostatniej chwili pozostał umysł jasny i potężny.

Peschel był średniego wzrostu i delikatnej budo-
wy. Czworograniasta prawie czaszka i piękne drobne
rysy twarzy, nastrożone bujne włosy i arystokraty-
czne maniery, odróżniały go i zewnętrznie od jego ko-
legów. Cieszył się nadzwyczajnym szacunkiem swych
uczniów, którzy podziwiali w nim obok głębiokiej wie-
dy ten prawie upor w pełnieniu do ostatka swych
obowiązków, którym potrafił pokonać boleści fizyczne.
Był to mąż, który przyniósł zaszczyt swemu krajowi.

NIEMCY.

* Berlin, 2 września. Całe Niemcy jak wiel-
kie i szerokie po aneksyi zwałosca Alzacyi i Lotar-
ryngii, świętują dzisiaj. Pięć lat upłynęło bowiem od

Wierzą mi, świat tylko do odważnych należy
i im też los sprzyja najczęściej, a być biednym i co-
tliwym zarazem, na to trzeba być albo idealistą albo
anachoretą. Ty zaś jesteś sobie zwyczajnym człowie-
kiem, bo kochasz kobietę. Możesz być jednakowoż
i kochanym i bogatym, ale idź śmiało naprzód, ludzie
przebaczą ci, jeżeli szczególnie będzie po twojej stronie,
bo ludzie nie lubią biedy. Nasze społeczeństwo jest
tak uorganizowane, że biedę uważa za zbrodnię. A więc
przedewszystkiem strzeż się biedy!

— Ach, w jak okropnym świetle pan mi świat
przedstawiłeś, zawołał rozpaczliwie Flawian. A zatem
nie żenię się z panną d'Herbel, nie tylko moją matkę
ale i pana zrujnuję?

— Rozumie się, że tak.

— Nie pojmuję tego, doprawdy.

— Nie pojmujesz, zawołał drzącym głosem Griotti,
oh niewdzięczny, poczekaj, zaraz ci to wytłumaczę.
Przypominaj sobie z lat twoego niemożęstwa, kogo za-
wsze prócz twojej matki widziałeś jeszcze przy sobie?
Kto — gdyś był maleńki, uśmiechał się do ciebie,
kto cię kochał na swoich kolanach? Kto później na-
uczył cię tego, co umiesz, nie męcząc cię nigdy ani
nie łając? Z kim podróżowałeś całe lata, kto ci słu-
żył za przewodnika i za opiekuna w tych podróżach?
Wszędzie i zawsze ja tylko. Czuwałem nad tobą
w chorobach, cieszyłem się z twoich postępów, z two-
jej urody, — nigdy cię nie odstępowałem, wychowałem
cię, i kochałem miłością bez granic. Nie chętnie się
tę, bo było to u mnie zupełnie naturalnem, ponieważ
jestem... tu zatrzymał się Griotti i za nim miał wy-
mówić słowo, mające być objasnieniem Flawiana co do
stosunku, jaki go z nim łączył, wyciągnął do niego
ręce. Ale Flawian nie rzucił mu się na szyję, nie
ucalaował nawet podanej sobie ręki, nie zrobił nawet
żadnego poruszenia — był bledy i patrzył na Griottego
z niedowierzaniem. Widocznem było, iż nie uwie-
rzył w słowa, wypowiedziane z taką szczerością i za-
palem.

— Pan masz być moim ojcem? — rzekł wreszcie
zimno.

— Tak jest — odpowiedział osupiały Griotti.

— Wtedy ja moim podzielić się z nią majątkiem,
rzekł Flawian.

— Kiedy ty także nie nie masz.

— Jednakże pan mówiłeś mi...

— Ja ci nie nigdy nie mówiłem. Tylko twoja ma-
tka i ja powiedzieliśmy jenerałowi, że będziesz kiedyś
bogaty, być może, iż w to uwierzył. Lecz ty
nie nie masz, oprócz tych dwudziestu lat, przywiązania
naszego, wykazadzenia, jakie odebrałeś i doświad-
czenia, którego myślałem, że się odemnie nauczyłeś. —
Oto cały twój majątek.

— To będzie dosyć dla mnie i dla biednej mojej
matki, skoro nadejdzie chwila, o której pan mówi-
łeś; moja matka potrafi się zastosoować do tego poło-
żenia.

— Tak mówisz, bo nie wiesz, co to bieda. Dzięki
bowiem staraniom twojej matki i moim, nigdy na ni-
czem ci nie zbywało. Jakim sposobem to się działo,
o tém wiedzieć nie potrafisz. Dla tego chciałem
uspisać w tobie te uczucia szlachetne, te iluzje, jakimi
żyjesz, i dać ci je poznać dopiero wtenczas, kiedy bę-
dąc w dostatku i szczęściu, byłbyś umiał niemi pokie-
rować; gdy tymczasem żyjąc z losem w ciągłych wal-
kach, nie będziesz mógł z nich korzystać. Być bie-
dnym, mój drogi, znaczy potrzebować wszystkich,
a nie móżd znaleźć nikogo. Mężczyźni traktują cię
obojętnie, kobiety pogardliwie, całe życie cierpisz męki
Tantalowe, bo zawsze pragniesz, a nigdy nic nie otrzy-
mujesz. Nie pomoże ci ani cierpliwość, ani odwaga,
ani zacność charakteru. Duch w tobie osłabnie, duma
ustąpi, nadzieja zgaśnie. Skala Syzyfa, którą co dzień
musisz dźwigać, co dzień wyda ci się cięższą, więcej
cię będzie uciskała, więcej przynęcała. — Młodość
upływa w smutku i biedzie, przychodzi wiek dojrzały,
a ty cierpisz bezustannie. Jeszcze nie przestałeś pra-
gnąć, bo jeszcze niczego nie użyłeś. Geniusz nawet
upadając w takim życiu a cóż dopiero człowiek zwy-
czajny, który nie może przeciwieć liczyć na to, aby
dzięki jego talentom, los naraz z biedy i nędzy posta-
wił go na szczycie wysokości i sławy. Dziecko jesteś,
trzeba umieć być wyższym nad przesady ludzkie i po-
deptać je nogami.

chwili, w której armia francuska pod wodzą Napoleona III uległa przemocy i przewadze niemieckiego żołnierza pod murami Sedanu a cesarz Francuzów oddał swą szpadę w ręce zwycięzkiego króla Wilhelma. Wiść ta roznieciona przed pięciu laty telegrafem po całej Rzeczy niemieckiej, wywołała jak naturalna radość bez granic. Przypomnienie jej dzisiaj musi również podnosić dumę w sercu niemieckim i nastrojać je do poważnych a radosnych zarazem myśli. To też w całych Niemczech potwrzyły się komitety, które wzięły sobie za zadanie uczcić dzień ten pamiętny jak najświetniej i nadać mu znamie narodowego święta. Po części udało się to, ale nie udało się tak i nie udało prawdopodobnie, jak tego sobie życzą patryoci, nie patrząc w przyszłość. Uroczystość sędzią nie ogarnęła ogółu, nie pozyskała sobie serc wszystkich, nie była narodowym świętem całych Niemiec i nie będzie nim — jak twierdzi Germania — nigdy, lecz najwyżej okazją do liberalnych, stronnicych demonstracji.

Germania poświęca uroczystości porówno z koleżankami swemi wstępny artykuł, w którym nie wyzeka się ani patryotyzmu ani przywiązania do korony i ojczyzny ani radości z zwycięstw nad Francuzami, ale do bitwy sędzią nie przypisuje bynajmniej takiego znaczenia, jakie mu nadają patryoci, bo jej zdaniem po bitwie sędzią wiele, wiele jeszcze upłynęło miesięcy do ukończenia ostatecznego krwawej wojny, po bitwie sędzią tysiące jeszcze żołnierzy niemieckich opłacać musiało swym życiem i ciężkimi ranami podanie się Metz i Paryża, wreszcie zawarcie chlubnego dla Niemiec a bolesnego dla Francji pokoju. Słabe są argumenty Germania, bo ostatecznie na jedno już wyjdzie, który dzień zwycięzki i którą bitwę z ostatecznej wojny francusko-niemieckiej święciłby uroczystość naród niemiecki — bitwa sędzią ma w każdym razie wiele po sobie racji, bo utorowała niemieckiemu żołnierzowi wolną drogę do stolicy Francji, oddała w ręce Niemiec jej cesarza i ogłosiła kraj z regularnej armii. Germania nie chciałaby święcić ani rocznicy bitwy sędzią ani żadnego innego zwycięstwa, dopóki trwa walka we wnętrzu Niemiec, dopóki kościół katolicki i naród w żalobie za rządów dra Falka.

Taką a nie inną myśl ma wstępny artykuł Germania, takie a nie inne było jej rozumowanie w czasie uroczystości na Grottenburgu i odsłonięcia pomnika Arminiusza. Dla nas rzeczą to dość obojętną, jak naród niemiecki obchodzi rocznicę swych tryumfów i chwali swego oręża, zaznaczamy fakt goły z uwagą, że nam ten zapal i entuzjazm nie wydał się tak z serca płynącym, uroczystości poważnym i ogólnym, jak raczej sztucznie wywołanym i podtrzymanym na chwilę. Za wiele też okupilo to tryumfy, za wiele stracił dotkliwych kosztowały te zapasy, wreszcie za dobrze przeżyły już poszczególne kraje rodziny, że i największe orężne zwycięstwa nie dadzą nigdy tego, co skrzętna na dzień pracy w pokoju. Wroga walka we własnym łonie, zastraszający rozstrój społeczny, upadek przemysłu i handlu, smutny aż nadto stan finansowy Niemiec, wreszcie niepewny horyzont polityczny Europy — oto następstwa ostatecznej wojny niemiecko-francuskiej.

Zebrań katolików Niemiec w Fryburgu, które w dniu wczorajszym rozpoczęło swe obrady, cieszy się wedle Germania żywym udziałem. Z biskupów obecni są na zebraniu biskupi Ketteler i Lothar Kübel.

FRANCYA.

* **Paryż, 1 września.** Arcybiskup z Tuluz zebrał już 600,000 fr. na katolicki uniwersytet w tym mieście. Każda z trzech dycezy, należących do biskupstwa w Tuluzie dała po 200,000 franków. Uniwersytet ma już 1 listopada wejść w życie i składać się początkowo z wydziałów medycznego i prawnego. Na gmach uniwersytecki obrano pałac Saint Jean. Studenci mają mieszkać w gmachu uniwersyteckim, aby ich profesorowie mogli łatwiej dopilnować. Na parzycku katolicki uniwersytet ma arcybiskup Guibert już 8 milionów fr., które wziął z 11 miliozów złożonych na budowę kościoła poświęconego sercu Jezusowemu na Montmartre.

Organ ministra Buffeta *Franciais* bierze w obronę agitację klerykałnego stronnictwa, przeciw którym republikkańskie dzienniki występowały tak ostro, i pisze: „Radykalne dzienniki starają się robić religijną kwestyą sporną z wszystkich politycznych kwesty. *République Française* np. zapowiada dzisiaj 17 lamów, celem stawienia pod pręgierz klerykałnej inwazyi. Manewr ten jest bardzo prostym a zasadą się na tym, aby wyszukać oświadczenia niektórych osób, przedstawiciele jako zapatrywania kościoła i wzmocnić w publi-

— Pan moim ojcem? powtórzył Flawian. Dla czego więc nie ożeniłeś się z moją matką, która już od tak dawna jest wdową? dla czego pozwoliłeś jej iść za generała d'Herbel?

— Zrobiłem to poświęcenie dla ciebie. Jako syn mój byłbyś musiał dzielić z nami nasze życie smutne i awanturnicze. A ja chciałem ci stworzyć świetny los na świecie, chciałem cię widzieć kochanym przez żonę, szanowanym przez społeczność i majętnym, t. j. nie potrzebującym nic od nikogo; dla tego stałem się obcym dla ciebie.

— Pan masz być moim ojcem, rzekł jeszcze Flawian, a nie wpoileś we mnie żadnych moralnych zasad, stanowiących podstawę życia, nie nauczyłeś mnie szanować honoru mężczyzny ani cnoty i niewinności kobiety? Nauczyłeś mnie żyć podstępem i podłością, lekceważąc obowiązki i sztyt z tego, co powinno być świętem dla każdego uczciwego człowieka.

— Była to moja broń przeciwko światu, dałem ci ją, ponieważ nie miałem innej.

— I zapewne, ażeby uczynić mnie zupełnie zależnym od siebie i od drugich, nie nauczyłeś mnie pan, jak się obchodzić z bronią. Wystawiłeś mnie na to, abym pokazał się podłym tchórzem w oczach świata; i pan masz być moim ojcem? rzekł po raz ostatni z gorczy Flawian.

Ojcowstwo jest rzeczą tak świętą, iż nie można go się wyrzec bezkarnie, to też Flawian cierpiał okropnie, iż w duszy nie mógł mieć szacunku dla tego, który się nazywał jego ojcem.

Griotti widząc go z głową pochyloną ku ziemi i smutnego, myślał, że może nareszcie zdołał go przekonać i skłonić do swoich zamiarów.

— Ponieważ wiesz wszystko, rzekł, coż więc myślisz robić?

— Nie wiem jeszcze, co zrobić — odpowiedział Flawian, tłumiąc w sobie bolesne westchnienie i wychodząc chwiejnym krokiem z pokoju.

Zasmucony Griotti nie zatrzymywał go, chciał bowiem być sam, aby pomyśleć nad tem, czy dobrze zrobił, odkrywając Flawianowi tajemnicę, a wreszcie, ażeby ochłodzić cokolwiek z przykrych, przeżytych co

choć, że katolicy wydali społeczeństwu wojnę celem przywrócenia teokracji. Tym sposobem spodziewają się coraz bardziej rozburzyć opinię publiczną i wywołać reakcję, jakiej przykłady mieliśmy już często w historii. Nie potrzeba dodawać, że opinia publiczna nie da się obalamuwać, bo widzi zbyt wyraźnie namiętną nienawiść wymierzoną przeciw katolikom, którzy z pewnością nie dadzą najmniejszego powodu do skarg i zażaleń swych przeciwników.

W tych dniach umarł deputowany z Bordeaux, Princetaux. Z śmiercią tego deputowanego opróżniono jest dwadzieścia dwa krzesła w Zgromadzeniu narodowym.

Koszta na tegoroczną rewizję wynoszą 7 milionów fr. prócz wynagrodzenia, jakie otrzymają rodziny powołanych do szeregów rezerwistów.

Księgarz. paryski Michał Levy, nakładca dzieł Micheleta, przejął na siebie wszystkie koszty, jakie przeniesienie zwłok tego myśliciela i historyka na omentarz paryski Montparnasse wyniosła.

W tych dniach ma się ukazać w handlu księgarskim broszura, która ma na celu udowodnienie, że hr. Chambord powinien zrzec się kandydatury na króla hrabiego Paryża. Autorami tej broszury ma być kilku deputowanych umiarkowanych prawicy.

Przy ostatnim poborze do wojska okazało się, że na 1000 mężczyzn było w przecięciu 196 nieumiejących ani pisać, ani czytać, 23 umiało tylko czytać a 750 umiało i czytać i pisać. Wschodnie departamenty graniczące z Niemcami dostarczyły najmniejszego kontyngentu nieuków, tak n. p. departament Meurthe miał tylko 9 na 1000 nieumiejących czytać i pisać, departament Doubs 11, departament Wargau 19, wyższy Meurthe 20, Côte d'Or 21 i tak dalej. Cyfry te lubo wykazują niedostatecznie jeszcze postępy na polu oświaty ludowej, są pomimo to jednak dowodem postępu, tak że wiażący na uwagę rolnictwo i przemysł znajdujące się w kwitującym stanie we Francji, nie można powiedzieć, aby kraj ten stał po za innemi krajami Europy a nawet w wielorakim przewyższa je względnie.

SERBIA.

* **Białogrod, 2 września.** Wedle najświeższych wiadomości lud serbski co raz z większym zapalem przemawia za wojną, a powołanie do steru gabinetu, którego członkowie są po większej części przedstawicielami idei wielkoserbkiej i zwolennikami akcyi, podniosło ogólny zapal i wiarę. Dnia 31 sierpnia wyprawiono księcia na podziękowanie że zamianował gabinet po myśli ogromnej większości narodu serbskiego, wspaniały pochód z pochodniami. Biorący udział w pochodzie śpiewali przed pałacem księcia i mieszkaniem nowych ministrów pieśni patriotyczne i wojenne. Uroczystość cała w największym odbyła się porządku, a aby nie zamiecił niczem ogólniej harmonii zaniechano zamierzonej przeciw konserwatywnym demonstracji. Ogólnie jest oczekiwanie, jak sobie postąpi nowy gabinet w obec rosnącego w Hercegowinie ruchu powstańczego i czy pójdzie za głosem opinii publicznej. Do N. fr. *Presse* znanej z swej nienawiści do powstania i ogółem do całej Słowianoszyzmy, telegrafują z Białogrodu, że mimo iż obecny gabinet jest nawskróś omkrynistowskim, a większość skupiny jest za akcyą, nie przyjdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa do wypowiedzenia wojny. Nie podlega wątpliwości, że wybuch w Serbii pociągnąłby za sobą wypowiedzenie wojny ze strony Czarnogóry, a jedno i drugie złą byłoby wróżba dla prac pokojowych komisyi zebranej w Mostarze.

HERCOGOWINA.

* Faktem jest, że dnia 29 sierpnia wkroczyło tysiąc żołnierzy tureckich do obsadzonej przez powstańców Trzebinii. Stało się to bez dania nawet strzału. Niezwykle i zagadkowe zachowanie się w tej mierze powstańców tłumaczy tem, że ci byli chwilowo bez dowództwa. Wszyscy bowiem naczelnicy wojskowi udali się na zgromadzenie do Kosirowa, z kąd do tej chwili jeszcze nie powrócili. Podkomendni zaś otrzymali surowy rozkaz unikać spotkania i nie staczać pod żadnym pozorem walki z wojskiem tureckim. Czy dnia 30 września ukazały się pod Trzebinia znowu 4 bataliony wojska tureckiego, które po krótkiej walce zmusiły powstańców do cofnięcia się w góry, — to wiadomość, która w szczegółach swych potrzebuje potwierdzenia; — gdybyśmy jednak dali wiarę telegramom, jakie nadeszły w ciągu dnia wczorajszego, a wedle których komunikacja między Trzebinia a Raguzą ma być przywróconą, w takim razie musielibyśmy

dopiero wrażeń. Ale nie miał czasu do tego, ponieważ zaraz po wyjściu Flawiana podniosła się kotara, zakrywająca drzwi prowadzące do salonu, w którym znajdował się Griotti, a na progu ukazała się z rozpromienioną twarzą pani d'Herbel.

— Czy pani słyszała naszą rozmowę? zapytał się Griotti.

— Słyszałam, odpowiedziała wzruszona, a mianowicie Flawiana. Jakżeż bo on mi się wtedy pięknym i szlachetnym wydawał!

— O! rzekł gorzko Griotti, duma matki przemawia przez panią, ale jednakże nie zechcesz zapewne, aby nas obojga zrujnował.

— O! nie myśl pan tego. Słyszałam jego rozmowę z panną d'Herbel. On tą rozmową zdziałał więcej dla siebie, niżbyśmy oboje uczynić kiedykolwiek byli zdolni. Niepodobieństwem jest, aby panną d'Herbel teraz nie miała go pokochać, aby nie uznała w nim tej wyższości charakteru i tej dobroci serca, jakie okazał. Odsłaniając przed nią zalety swej duszy, uczynił swoje małżeństwo z nią możliwem, a nam nie pozostaje nic więcej do czytania, jak dopomagać mu, aby to szczególnie jak najprędzej mógł osiągnąć. Czy pan w tym względzie podzielaś moje zdanie? I zbliżyła się do Griottiego, czekając odpowiedzi, lecz ten milczał, nad nowymi przemysłiwając planami.

— Tak — mógłbym to nawet zaraz uczynić, potrzeba tylko przysłać Emanuela, aby ztąd wyjechał.

— W takim razie przyszłość do nasby należała, rzekła hrabina.

— Czy pani myślisz, że wtedy panna d'Herbel poszłaby za Flawiana?

— Jestem tego pewna, odpowiedziała bez wahania. Griotti namyślał się, ale nie dla tego, aby porzucić powyższy już zamiar, bo to był człowiek, który byle dopiąć zamierzonego celu, nie zwykł oglądać się na sumienie; jak był śmiałym w wyznajowaniu planów, tak był prędkim w ich wykonywaniu. Ale namyślał się nad tem, czyby to było dla niego teraz z korzyścią, gdyby małżeństwo Flawiana z Leonia przyszło do skutku. Niepokoił się, czy pani d'Herbel

by przyjął jako fakt, że powstańcy doznali pod Trzebinia chwilowego niepowodzenia. W każdym razie niecierpliwie oczekujemy bliższych z pod Trzebinia wiadomości. W miejsce Dużero Mostaru, który obsadzili Turcy, ma być jak donosi *Polit. Cor.* klasztor Kosirowo centralnym punktem dla operacyi powstańców.

Z Białogrodu piszą do *Pester Lloyd* pod d. 28 bm. „Oddział powstańców w sile 1000 ludzi ukazał się pod Priboj (miasteczko w Bośni tuż na granicy serbskiej.) Miasteczko to zamieszkałe przez mahometan leży na południowo-zachodniej stronie Serbii. Mahometanie zacięty widocznie stawili opór, w przeciwnym bowiem razie powstańcy nie byłiby spalili miścin. Równocześnie obsadzili powstańcy wieś turecką Kratowo i Kan-Rutosz. Z powodu że na granicy serbskiej wywiązała się większych rozmiarów walka, rozkazał minister wojny obronie krajowej powiatu uszyckiego zostającego w bezpośrednim zetknięciu z najnowszym teatrem wojennym, by w pełnym rychnie wyruszyła na granicę i stanęła na straży neutralności. Dnia 10 innym punkcie także na naszej granicy straszna rozegrała się tragedia. Klasztor Bukowa w pobliżu serbskiego miasteczka nadgranicznego Ivanicy, przepełnionym był pielgrzymami przybyłymi nieraz z dalekich stron by wziąć udział w uroczystości, jaka corocznie tutaj się odbywa w dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Około godziny 2 po południu napadło 200 Turków na klasztor ten i wyprawilo rzeź straszna. Zaledwie mała część pielgrzymów zdołała uratować się ucieczką, większa część zginęła od kindżałów i bagnietów rozbewstwiego żołdactwa. Z powodu zajść na granicy połączenie telegraficzne między Sarajewem a Carogrodem przerwało. Wiadomość tę potwierdził także między innemi korespondent białogrodzki do augeb. *Allg. Ztg.* Cyfry wymordowanych nie podaje, twierdzi jednakże, że muszą być bardzo znaczne. Na terytorium serbskie zbiegło 150 kobiet i dzieci.

Isłaliśmy w swoim czasie, że rząd turecki postanowił wydawać regularnie biuletyny z pola walki. Dotychczas w części tylko dotrzymał słowa, a w tem co ogłosił światu stara się mniej więcej zgrzeszyć przysięgą to wszystko, co było na jego niekorzyść. Mimo to nie trudno umięćmu dopatrywać się w tego rodzaju urzędowych wiadomościach istoty rzeczy nie nabrą przekonania, że powstańcom nie tak znowu źle się powodzi, jakby tego pragnęli im niechętni.

W depeszy generała dywizyi Husein Hani Paszy pod d. 20 sierpnia czytamy: „Doniesiono mi, że mieszkanców Gradzicki i Banialuki podburzyli i namówili do powstania Serbowie, którzy w liczbie 300—400 wkroczyli do Bośni. Cyfra ta rośnie ciągle.“ W innej datowanej z Mostaru d. 22 sierpnia depeszy donosi Derwisz Pasza o oblężeniu Konicy. Z nowszych wiadomości powiedziano tutaj, pokazuje się, że powstańcy nie natrafili nigdzie na wojska tureckie, zapalili miasteczko Konice a rozbili wojsko muzułmańskie, zwrócili się ku Dobru. Równocześnie uderzyli na małe forte w okolicy Korito i zburzyli je rozbili wojsko pierw znajdujące się tam załogi. Ztąd udali się w kierunku Ghazcka. Na wiadomość o tem i dla zastopienia mieszkanców tak Gkacki jak i wsi sąsiednich wyruszyły 3 bataliony wojska i około 1500 gwardyi narodowej pod dowództwem Selim Paszy na odsiecz zagrożonym miejscowościom. Niemniej otrzymał Husein Pasza rozkaz wyruszenia dnia następnego na czele czterech batalionów ku Słucezcy. W depeszy rządowej z Bośni z d. 22 sierpnia znajdujemy następujące szczegóły: „Aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się wybuchu w Banialuce i Bekse buntu, otrzymały władze miejscowe surowe polecenie, by poczyniły co potrzeba celem schwymania buntowników i oddania ich władzom wojskowym do dalszego z nimi postępowania. W tym celu powołano we wszystkich ważniejszych punktach redifów pod broń. Niemniej otrzymała rozkaz gwardya narodowa zgniecia w zarodku wszelkich objawów rokoszu. Dzięki tym środkom ostrożności zawiązać należy, że w okręgach: Zwornik, Travnik i Nowy Bazar zupełny panuje spokój. Co się zaś tyczy nieporządków w Banialuce i Bekse spodziewać się należy, że takowe ucichną, skoro wojska cesarskie spotkają się z rokoszanami.“ Inna dep. z Bośni donosi o spotkaniu się ochotników, którzy zorganizowali się w Priadoh Kagarwa z powstańcami, przyczem ostatni pobici znieoleni byli cofnąć się w góry. Wedle w końcu oficjalnego telegramu nadesłanego rządowi tureckiemu z Mostaru, uderzyli redifi (obrona krajowa) i żandarmi dnia 30 bm. na powstańców pod Dobiczą konstancką i Lubeną w okręgu Bileci. Powstańcy zostali najzupełniej pobici i cofnęli się w kierunku granicy austriackiej. Tyle źródła urzędowe.

Dziennik serbski *Istok* dowiaduje się, że rząd

i Flawian, o którym przypuszczał, że go teraz nienawidzi, nie opuściliby go potem zupełnie.

Hrabina ze zdumieniem patrzyła na niego. — Ale nad czem pan myślisz i czego się obawiasz? zapytała się wreszcie. Szczegóły Flawiana będzie naszym szczegółem.

Griotti potrząsnął głową.

— Pani zapewne będziesz miała żal do mnie, ponieważ powiedziałem Flawianowi, że jest moim synem.

Ona lekko zadrżała i odpowiedziała:

— Wiem o tem, ale panu tego nie wymawiam, bo myślę, iż uczyniłeś to jedynie z konieczności i dla tego nie mam żalu.

— Wyciągnąłem ku niemu ręce a on nie przyszedł ich uściskać, dodał smutnie Griotti.

— Flawian jest jeszcze za młody, aby mógł pojąć, ile ci jest winien, mówiła pani d'Herbel. Chciałeś go wychować na mężczyznę a on jeszcze dziecko; lecz czegoż może nie uczynił przez przywiązanie, uczyni z obowiązku wdzięczności. Ufam mi, jak mnie pan ufać powinienieś.

Griotti nie nie odpo. iadał.

— Tak, powtórzyła pani d'Herbel, choć pan uwieryż w to, co powiedziałam. Wiem, że mógłbyś mi zaszkodzić jeszcze więcej przed generałem i przed moim synem, jakżeś to dzisiaj uczynił, mówiąc Flawianowi, że jesteś jego ojcem — bądź więc spokojny, ja wszystkim się z tobą poiziele.

— To pewna, że mógłbym panią zgubić, rzekł Griotti, i ocyż dziękuję ci za to, że mi nie odmówiłaś przychodzą mi myśl do głowy, iż tylko w chęci zastrzymania mnie przy sobie — ludziłaś mnie tem ojcostwem, z którego wreszcie byłem szczęśliwy. Ale — rzekł przybierając znowu swój zimny ton mowy, bądź pani spokojna, chcę zrobić pani syna szczęśliwym.

— A więc co pan chcesz zrobić? zakrzykła.

— Nie pytaj mnie pani o to, później się dowiesz. Po tych słowach oddalił się a hrabina po jego odejściu ręce oparła na kolanach i smutnie patrzyła przed siebie długo siedziała zamyślona. Myśl jej utonąła w przeszłości. Nie widziała pięknych zielonych trawników rozścielających się przed jej oczami, ani blasku

turecki zaniósł ponownie skargi do rządu księcia czarnogórskiego z powodu coraz bardziej wzmagającego się udziału „band“ czarnogórskich w powstaniu hercegowińskim. Książę przyznał, że wielu jego poddanych wzięło udział w powstaniu, ale w mocy księcia nie było i nie jest temu zaradzić, „książę nie pochwała podobnego postępowania i pozostawia Porcie schwytnie i ukaranie winnych.“ Wedle *Polit. Corresp.* wielkie w obozie narodowym panuje niezadowolenie z powodu, że Czarnogóra zezwoliła na zaprowiantowanie fortecy tureckiej Nicsec przez terytorium czarnogórskie. Rząd czarnogórski stara się postępować swój u. sprawiedliwie istniejącymi traktatami. Zezwolił jedynie na przewiezienie przez terytorium czarnogórskie małych zapasów żywności, sprzeciwił się jednakże przeprowadzeniu wojsk tureckich.

Emigracja ludności słowiańskich z ziem ogniatych powstaniem na wielką odbywa się skalę. Kto niezdolny do noszenia broni, chroni się na terytorium austriackie, gdzie przynajmniej nie zagraża mu śmierć z ręki mordercy. *Polit. Corresp.* twierdzi, że do 28 zm. emigrowało 18,203 osób, uprowadzwszy z sobą 11,000 sztuk rogacizny, 950 koni, 5700 trzody i 2000 owiec.

O emigracyi tej tak się wyraża ministerialna wiedeńska *Presse*:

„Do dziś 21,600 chrześcian z Bośni zbiegło do pogranicza wojskowego i tymczasem otrzymało przytułek w wioskach pogranicznych. Cała przestrzeń Bośni od gór do Uny opuszczona jest przez chrześcian a spustoszona przez Turków. Taką wiadomości telegraficzna otrzymaliśmy wczoraj wieczorem z Zagrzebia od sprawozdawcy urzędowego, umyślnie w tym celu posłanego do granicy. Ten telegram lepij nam maluje wrzenie w sąsiednich prowincjach tureckich niż niezlizcone biuletyny z widowni wojny powstańczej. Tak więc rozwinął się sposób wojowania, przypominający wojny tureckie dawniejszych wieków, a mało podobny do najwzajemniejszych nawet walk powstańczych w krajach zachodnich. Władze tureckie, które w początkach ruchu miały nie wiele wojsk do rozporządzenia, nie tylko zwolowały rezerwy z miejscowości zamieszkałych przez Turków, ale nadto do tych batalionów redifów dołączyły nieregularne wojsko baszybuzuków. Te dzikie hałdki po większej części zebrane z wojowniczej czeładki bégów, wojują teraz po swojemu w sposób najbardziej barbarzyński, co rzuciło niezmierny popłoch na chrześcian. Rozpoczęła się tedy wędrówka ludów. Kto nie może nosić broni lub jej nie ma, ucieka do Austrii i powiększa wzburzenie między naszą ludnością. Już ten sam ruch emigracyjny mógłby usprawiedliwić postawę Austrii, która śpiesznie ofiarowała Porcie swoje „dobre usługi“ i skłoniła inne mocarstwa do takich samych kroków.

Taki sam ruch emigracyjny jak wzdłuż granicy austriackiej rozpoczął się także na granicy serbskiej i nie mało się przyczynia do wzrostu wzburzenia w Księstwie. Powietrze tam jest brzemienne burzą a wszystko wywołone do najwyższego stopnia; lada godzina przyniesie może fatalne wiadomości z Białogrodu i z Kragujewacu.“

Referat nasz dzisiejszy kończymy przytoczeniem kilku ważniejszych depesz.

Cetynia, 1 września. Batalion wojska tureckiego dostał się przez zdradę do Trzebinii. Powstańcy spalili Suturnę.

Po kilku zwycięskich potyczkach zdobyli powstańcy w Wosojowicu cztery blokhauzy. Forteca Nikiez obsadzona została przez powstańców.

Białogrod, 1 września. Pod Mokrá górą, klasztorom Banje i Kładową odnieśli powstańcy zwycięskie potyczki. Pod Banje dowodził pop Jevte; Turcy rozpaczyli stawiając opór.

Paryż, 1 września. Do Ag. Havas donoszą z Raguzy, że adiutant księcia czarnogórskiego, Premonaz, oświadczył tamtejszemu konsulowi rosyjskiemu, iż książę nie może dłużej tłumić ruchu, naród bowiem domaga się wojny.

Londyn, 1 września. Times domaga się jak najszybszego załatwienia sprawy hercegowińskiej i mniema, że gdyby mocarstwa odmówiły W. Porcie swojego moralnego poparcia, finanse jej nie wystarczyłyby na jeden miesiąc wojny.

Praha, 1 września. Korespondent *Narodnich Listów* w Havlas, którego mieli Turcy wraz z naczelnikiem powstańców zabić pod Trzebinia lub zabrać do niewoli, przybył wczoraj lekko ranny do Raguzy.

CZARNOGÓRA.

* Kończymy dziś naszą rozprawę o Czarnogórze: Rząd Czarnogóry jest monarchiczny, dzie-

promieni jesiennego słońca, które oświecało stare wyniosłe drzewa parku — widziała tylko swoją przeszłość to wesołą, lekką i pustą, to znowu smutną i oplakaną. Nareszcie przebudziła się z tych marzeń jakby ze snu przykrego a długiego i pomyślała, że widocznie anioł stróż czuwał nad jej dzieckiem od kołyski, bo pomimo iż oboje z Griottim wszczęli w niego tylko złe zasady, pozostał czystym i szlachetnym.

— Niechaj go Bóg zachowa a nas ukarze, dodała w myśli, posyłając westchnienie do nieba i lzy rzewne potoczyły się po jej twarzy.

(Dokończenie nastąpi.)

* Od Autora powieści:

SCENY SEJMOWE

odbieramy pismo następujące:

„Sprostowanie.

W tomie III. *Polski* w czasie trzech rozbiórów, pomiędzy posłami Sejmu Grodzieńskiego 1793 r. wymieniony jest omyłką zamiast Drewnowskiego, Dziewanowski. Tenże sam błąd, którego przyczyną było złe wyczytanie nazwiska przez Węgnera, popelniono i w *Scenach sejmowych*. Żaden Dziewanowski nie był posłem na sejm 1793 r.; omyłką więc jest widoczna. Autor przekonałszy się o niej, dodaje sprostowanie do tomu III. *Polski*, które w tej chwili się drukuje. Powinno więc i w „*Scenach sejmowych*“ stać Drewnowski.

Upraszamy Redakcyę *Dziennika*, aby tych kilka słów umieścić była łaskawą.

Z uszanowaniem
Autor *Scen sejmowych*.
Dnia 1 września 1875 r.“

dziczny w rodzinie Piotrowiczów z Nieguszy, która panuje od r. 1697. Aż do r. 1851 tj. do objęcia berla przez Daniela II władza była teokratyczna. Władza była duchownym naczelnikiem kraju i kościoła, skazany na bezżenność i obierający sam następcę z pomiędzy swoich synów. Daniel II, jak to nam z historii wiadomo, nie przyjął święcenia i oddzielił władzę świecką od duchowną. Osoba księcia (który dzierży tytuł księcia i gospodarza Czarnogóry i Berdy), streszcza w sobie wszelkie władze: polityczną, administracyjną, wojskową, prawniczą itd. Książę pobiera pensję dochodzącą do 150,000 fr. (lista cywilna) a nadto od Rosji 8,000 dukatów. Kwota ta jest wynagrodzeniem za straty poniesione przez Czarnogórę w wojnie przeciw Francuzom, gdy ci zajęli Dalmację. Władza czarnogórska była do owego czasu głową kościoła dalmatyńskiego i miał ztąd pewne dość znaczne dochody. Cesarz Napoleon I w skutek powyższej wojny i przymierza między Rosją a Czarnogórą, rząd rosyjski przeto czuł się w obowiązku zapewnienia uszczerbku i umowę w tym względzie wykonywa do dziś dnia.

Rząd ministrów zastępuje tutaj senat (sowiec), który sprawując władzę najwyższą opracowuje prawa i przedstawia je do potwierdzenia księciu. Składa się z 18 członków. Obraduje w Cetyni.

Cały obszar Czarnogóry posiada wojskową organizację, podzielony jest jak powiedzieliśmy wyżej na nahije, a na czele każdej nahii stoi wojewoda. Wojewoda reprezentuje w obec innych nahii interesy swego okręgu; w wojnie dzierży komendę nad wszystkimi zdolnymi do boju z jego okręgu Czarnogórcami.

Każda nahia podzielona jest na plemiona pod naczelnictwem kapłanów, ci mają pod sobą setników a ci znowu dziesiątników. Dziesiątnik rozkazuje pięciu domom a sobotnik pięćdziesięciu, gdyż na każdy dzień liczy się dwóch wojaków. Naczelnicy wojskowi są zarazem sędziami i urzędnikami cywilnymi. Setnik tworzy pierwszą instancję, kapitan druga, senat i książę ostatnią.

Naczelnie dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi spoczywa w ręku księcia. Właściwie stałej armii nie ma w Czarnogórze, lecz za to każdy mieszkaniec od 17 do 50 lat jest żołnierzem obowiązany stawiać się do służby na zwołanie księcia, bez prawa do żołdu. W danym razie dosyć jest księciu zawiadomić, że tytu a tytu ludzi, w takim a w takim miejscu ma się zebrać na wyprawę mogącą przeciągnąć się tyle a tyle czasu, aby się stawili niosąc z sobą dostateczną ilość żywności. Liczba zapisanych gotowego żołnierza wynosi 25,000 a w razie potrzeby może być łatwo podniesioną do 35,000. Siła zbrojna Czarnogóry składa się z piechoty i artylerji górskiej. Obok tego posiada Czarnogóra dwa rodzaje wojska stałego pobierającego żołd. Pierwszy, noszący pióro u czapki tworzy straż przyboczną księcia, drugi jest rodzajem żandarmerji. Żandarmerji jest 600—800, gwardzistów 450 ludzi.

Czarnogórcze nosi w czasie kampanii malowniczy strój narodowy. Uzbrojenie składało się do niedawna z pistoletów, kindżałów i długiej flinty (puszka). Ostatnią wyparł w ostatnich czasach karabin nowocześnie. Czarnogórcze jest nader zręcznym i rzadko pudlującym strzelcem, to też długa broń skałkowa stawała się w jego ręku zabójczą dla przeciwnika. Artylerja składa się z 7 baterji górskich po 2—4 dział. Proch wyrabiany był w kraju.

Na czele hierarchii duchownej stoi biskup (władza) używający tytułu „metropolity Czarnogóry, Berdy, Skutari i całego Przymierza.“ Władzę wybierają archimandryci, potwierdza go zaś panujący książę. Archimandrytów jest dwóch: jeden mieszka przy osobie władcy w Cetyni, drugi w klasztorze w Moraczu. Klasztorów wszystkich posiada Czarnogóra 14, popów świeckich 400. Aż do ostatnich czasów popi czarnogórscy nie odznaczali się nieczem od reszty ludności zasiadali w karczmach szynkując wino lub śpiewając pieśni po jarmarkach. Dopiero w roku 1864 nakazał władza, by używali stroju duchownego i nie golili brody.

Oświata w Czarnogórze na bardzo jeszcze niskim stopniu. Do niedawna istniała tam wszystkiego jedna tylko szkoła z zakresem zakładu elementarnego. Dziś stosunki zmieniły się na lepsze, nie o tyle jednakże, by można Czarnogórę porównać pod tym względem z Serbią lub Grecją. Z ostatnich wykazów dowiadujemy się, że w całej Czarnogórze istnieje dziś 26 szkółek obok szkoły w Cetyni, która przekształcono na zakład naukowy drugorzędny. Ruch literacki nieznaczny. Jedyna drukarnia istnieje w Cetyni. Obecnie w drukarni tej wychodzi dziennik p. tyt. Glas Czarnogórcza.

Na zakończenie słów jeszcze kilka o finansach kraju. Po raz pierwszy zaprowadzono stały i ciągły podatek w Czarnogórze r. 1796, a zwłaszcza płacić miał każdy dom jeden i pół piastra na pokrycie wydatków rządowych, wojska i sądu. — Odnosna ustawa jednakże albo nie była zastosowaną lub niepodobna do wykonania w pamiętniku bowiem pułkownika Vialli de Somuriéras, zwiedzającego roku 1814 Czarnogórę czytamy, że zwyczaj ciągłych podatków jest w Czarnogórze zupełnie nieznanym, i że wszystkie wydatki pokrywają się z darów mieszkańców, względnie do wypadków i potrzeby państwa. R. 1837 usiłował władca Piotr II. nałożyć podatek stały, talara. Zamiar ten jednakże nie udał się. Roku 1852 książę Daniel, powróciwszy z Petersburga, ustanowił podatek osobisty i gruntowy. Dochód ten, dołączony do kwot pobieranych z komór i kar sądowych, miał utworzyć kasę narodową, pomagającą do zapłacenia urzędników, na zaprowadzenie szkół, drukarni, budowę drogi itd. Wielkie było z początku oburzenie i niezadowolnienie, książę atoli nie zważał na niechęć i w kodeksie z r. 1855 surowo nałożył kary na nieplacących. Po pewnym czasie książę dopiął celu i dzisiaj w Czarnogórze nie trudniej odbywa się pobór podatków, jak w innych państwach.

Dochody państwa są szczupłe. Składają się na nie: 1) podymne, czyli podatek z każdego domu w ilości 5 fr., razem do 400,000 fr.; dochód z komór do 150,000 fr.; 3) dochód z cła od soli, wędzonego mięsa i tytoniu, uiszczane w naturze wartości około 4000 fr. Dochody, jak widzimy, są nader ograniczone.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Kragujewacz, 3 września. Dotychczasowy prezes ministrów Stefanowicz uwiadomił skupczyne, że nowe ministerstwo zostało utworzone. Skupczyzna przyjęła doniesienie to z okrzykiem na cześć księcia. Skupczyzna uroczystie zagajoną zostanie w dniu 8 bm.

Carogród, 3 września. Agent serbski uwiadomił W. Portę, że został upoważniony do formalnego zaprzeczenia wieści, jakoby książę Milan chciał abdykować. Chakir był mianowany został gubernatorem Hercegowiny.

Zebranie w sprawie wystawienia pomnika s. p. dr. Libeltowi.

W dniu wczorajszym na małej sali bazarowej o godzinie 5 po południu w obec dość licznie zebranych obywateli tak miejscowych jak i z prowincji przybyłych zebrał się w imieniu redakcji Dziennika i Kuryera Poznańskiego p. Franciszek Dobrowolski. Wybrany następnie na przewodniczącego zebraniu, po zaproszeniu na sekretarza p. Teodora Zychlińskiego, wezwał odpowiednio do porządku dziennego zebranych, aby uchwili, w jaki sposób pragną uczcić pamięć s. p. dra Libelta, i wybrali komitet, — któryby wykonaniem uchwały się zajął. Wywiązała się co do punktu pierwszego dyskusja, w której zabierali głos pp. Władysław Bentkowski, Zygm. Szułdrzyński, Władysław Zakrzewski, ks. Arndt, K. Kantak, dr. Zielewicz i M. Łyskowski. Stanęło na tem, że zebranie uchwili najprzód formę, w jakiej ma być uczczona pamięć dra Libelta; uchwalała to jednak nie będzie przesądzała późniejszemu postanowieniu wybrać się mającego komitetu, opartym na wszechstronnym rozpatrzeniu się w rzeczy i na ewentualnym zebraniu drugiego, liczejszego zebrania. Jakoż w następstwie tego, że względu na stosunki obecne i miejscowe i zgodnie z odzwyczajami się w dziennikarstwie głosami, oraz innymi nadeszłymi drogą telegraficzną na ręce redakcji Dziennika miało wzięcie pp. Stanisława i Ludwika Szczanieckich, zebranie przyjęło znaczną większością głosów wniosek dra Zielewicza tej treści:

Zebranie uchwala, że ku uczczeniu s. p. dra Libelta za najstosowniejse uważa zebranie funduszu na stypendjum imienia dra Libelta.

Poczem następuje wybór członków komitetu; postanowiono wybrać doń piętnastu członków. Jakoż przez akklamacyjną wybrano następujących pp. Franciszka Żółtowskiego, doktora Zygmunta Szułdrzyńskiego, ks. Bukowieckiego z Wągrowca, ks. Arndta z Wielonia, hr. J. Mielżyńskiego, Teodora Donimirskego, hr. Adama Sierakowskiego, Kajetana Buchowskiego, Stanisława Kozmiana, dra Zielewicza, Kazimierza Kantaka, Ludwika Kurnatowskiego, J. K. Żupańskiego, ks. Teodora Żółtowskiego i Antoniego Krzyżanowskiego.

Na tem zebranie ukończonem zostało.

Tym więc sposobem sprawa uczczenia pamięci dra Libelta zrobiła, że tak powiemy, krok naprzód. Wybrany komitet zajmie się niebawem zbieraniem funduszu na stypendjum imienia dra Libelta. Spodziewać się należy, że całe społeczeństwo polskie pospieszy z datkami, aby uczcić pamięć tym nam drogą s. p. dra Libelta. Spodziewać się przedewszystkiem należy, że Galicya przyczyni się także, by uwiecznić pamięć męża tyle zasłużonego w Polsce. Od tego nie powinna powstrzymać nikogo wczorajsza uchwała, w miarę bowiem złożonych środków może być zmieniona i wybrany komitet a właściwie późniejsze walne zebranie może uchwilić, — by w inny sposób, jak przez ustanowienie stypendjum pamięci dra Libelta i zasługi jego uczczone były. A zatem — przedewszystkiem potrzeba złożyć fundusz. Co do nas, i nadal ofiarujemy nasze pośrednictwo w przyjmowaniu składek na cel powyższy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 3 września.

— * Dzień wczorajszy, poświęcony do świąt narodowych w Niemczech, obchodzono był przez mieszkańców niemieckich naszego miasta uroczysto, przez mowy dyrektora i nauczycieli w rozmaitych zakładach naukowych nad znaczeniem bitwy sedanańskiej, mowę na placu Wilhelmowski, nabożeństwa w kościołach i synagogach, przez spalenie ogni sztucznych, przez iluminacyę, prawdopodobnie także przez festyny i — przez urządzenie korso. Szczegółowo opisywać tam obchód, nie nasza jest rzecz, bo też i nie nadaniem naszym „dokumentować łączność naszą z Niemcami.“ My nie mamy powodu objawiania radości w dniu 2 września, bo bitwa sedanańska i czas, który nas od niej dzieli — to czas przesiedlania języka naszego, rugowania go ze zakładów naukowych, czas reform polityczno-kościelnych.... Niechaj się cieszą ci, którzy cieszyć się mogą. Powiemy tylko tyle, że nie sądzimy, ażeby obchód był tak świetnym, jak się spodziewano, ażeby był odpowiedział oczekiwaniom i nadziejom tych, którzy wszelkich dokladali starań, ażeby właśnie w Poznaniu, stolicy Wielkopolski, uświetnić ten dzień i zmanifestować uczucie niemieckie. Powiemy dalej, że gdybyśmy chcieli nasładować dzielników niemieckich, szczerząc się uczuciem nasytym patriotycznych, wydrwiałibyśmy pamiętki nasze polskie na każdym miejscu — nie jeden komizny szczegół zapisałbyśmy mogli o tem „zapowiedzianem i tak długo przygotowywanem corso“ — ale damy temu pokój.

— * Banknoty banku prowincjonalnego dla W. Ks. Poznańskiego po 10, 20, 50 i 100 tal. muszą do dnia 31 grudnia r. b. być wymienione; bank bowiem cofa takowe z obciążeniem a puszka natomiast w obieg banknoty markowe.

— * Na naborek dla s. p. pułk. Borzęckiego otrzymałmy 3 marki od p. Juliana Korytkowskiego; razem złożono dotąd marek 64.

— * Wedle obwieszczenia król. dyrekcji kolei górnośląskiej wychodzić będzie od dnia 5 września r. b. po południu (36) z Poznania do Krzyża o godzinie 4 minut 24, z Rokietnicy o godzinie 5 minut 13, z Szamotuł o godz. 5 minut 59, z Wronki o godzinie 6 minut 52, z Miału o godzinie 7 minut 41, a przywodzić będzie do Krzyża o g. 8 minut 13 wiec.

— * Krad. król. wydał rozporządzenie, wedle którego wszystkie wiejskie posady nauczycielskie mają być uposażone minimalnym dochodem rocznym 250 tal., nie wliczając w to pomieszkania i opał. Obecnie zajmują się urzędy ziemskie przesłaniem nauczycielom tych dodatków do ich pensji. Minimalny dochód każdej posady wynosił dotąd, jak wiadomo tylko 200 tal. Gdzie gmina jest za ubogą, by dodać 50 tal. zebrać tam państwo go płaci.

— * Ks. prob. Stargaczński z Wnieścia, opuścił minionej soboty więzienie kościelne, w którym odsiadywał za przestępstwo prasowe, półroczną karę na jaką skazany został jako redaktor Tygodnika Katolickiego.

— * W dziennikach wiedeńskich donosi p. Charles Ernest Ferdynand Robert hr. von der Meer, że zaślubił pannę Wandę Wiktoryę Kleczkowską (Bogdan).

— * Towarzystwo muzyczne krakowskie rozpięło następująco:

„KONKURS:

Celem obiadzenia opróżnionej z dniem 1 stycznia 1876 r. posady Dyrektora artystycznego Towarzystwa muzycznego krakowskiego „Muza“ rozpisać się następujący konkurs:

- 1) Kompetujący o posadę dyrektora artystycznego Towarzystwa winien posiadać:
- 2) Gruntowną znajomość harmonji.
- 3) Uzdolnienie udzielania nauki śpiewu choralnego i kształcenia głosu.
- 4) Umiejętność prowadzenia chórów i dyrekcji orkiestry.
- 5) Historję muzyki.

5) Odpowiednie do powyższych wymagań wykształcenie w grze na fortepianie.

6) Znajomość języka polskiego albo przynajmniej jednego z języków słowiańskich.

Powyższe zdolności i wiadomości winny być udowodnione świadectwami zakładów naukowych lub instytucji, w których kompetujący podobną posadę już zajmował lub zajmując.

Nadto mają być załączone do podania: świadectwa wieku, religij, moralności i stanu (wolnego lub małżeńskiego).

7) Obowiązki, połączone z tem stanowiskiem, są następujące:

- a) Udzielanie nauki śpiewu choralnego i przygotowanie członków czynnych do występów publicznych przez 3 godziny dziennie.
- b) Kierownictwo artystyczne wszystkich koncertami, wieczorkami i wykonaniami muzycznymi przez Towarzystwo urządzanymi.
- c) Udzielanie nauki uczniom Towarzystwa w razie potrzeby (za oddzielnym wynagrodzeniem).
- d) Poddanie się przepisom statutu Towarzystwa obecnie obowiązującego lub na podstawie uchwał zgromadzenia ogólnego zmienić się mogącego.
- e) Czwanie nad należytem odbywaniem się nauk w Towarzystwie.

Do tej posady przywiązane są następujące dochody:

- I. Pensja roczna 700 złr. w. a. w ratach miesięcznych z dołu wypłacane się mająca.
- II. Czysty dochód z jednego koncertu wykonanego przez członków czynnych Towarzystwa ze współudziałem uproszonych artystów lub amatorów.
- III. Połowa czystego dochodu z każdego wieczorku muzycznego dla członków Tow. danego.
- IV. 1/3 część czystego dochodu z każdego koncertu przez Towarzystwo urządzanego.

Podania kompetujących ze wszelkimi alegatami winny być przesłane pod adres: Prezesa Towarzystwa muzycznego krakowskiego „Muza“ Wgo Ernesta Stokmara w Krakowie.

Ostatni termin dla zgłoszenia się do konkursu naczeka się po dzień 15 października r. b. termin objęcia posady nieodwołalnie z dniem 1 stycznia 1876 r.

Późniejsze podania jak po dzień 15 października 1875 r. tylko w tym razie uwzględnione zostaną, jeżeli kompetujący zgłosi się osobicie z wymaganiem powyż dowodami po dzień 1 listopada r. w Krakowie.

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego

w Krakowie dnia 24 sierpnia 1875 r.

— * Bankrutstwo w Anglii w roku bieżącym obudziły słuszną podejrzliwość w świecie handlowym. Sprawozdanie z ostatnich lat pięciu (nowe prawo o bankructwach handlowych istniejące od r. 1870) dowiodło, że liczba upadłości zwiększa się ciągle. W r. 1870 było 5020 bankructw, w 1871 r. 6283, w 1872 r. 6835, w 1873 r. 7483, w 1874 r. 7919. Podobnie wzrosły znacznie sumy długów niewypłaconych: w 1871 r. ogólna suma upadłości wynosiła 14,158,859 funtów szterlingów, w 1872 roku 14,257,418 funt. szter., w 1873 r. 19,148,182 funt. szter., w 1874 r. 20,136,670 funtów szterlingów. Spodziewają się, że w roku bieżącym suma upadłości będzie jeszcze większa. Samota nadszła!

— * Powieść Kraszewskiego: „Z wojny siedmioletniej“ wychodzi obecnie w odcinku gazety „Rzeczki Wiśniak“ w przedkładzie towarzyskim.

— * Polacy w Antwerpii. Gazeta handlowa donosi, że z pomiędzy 14 uczniów, którzy ukończyli wyższą szkołę handlową w Antwerpii, szczególniej odznaczyli się J. J. Ludwik Poznański z Warszawy, Leon Grabski ze Stoliczki i Józef Karwicki z Warszawy.

— * Olbrzymia armata. Zakład Kruppa przygotowuje na wystawę w Filadelfii ogromne działko ważące 110,000 funtów.

— * Lokomotywy. Obecnie wszystkich na świecie lokomotyw, według podanego w dziennikach zagranicznych obliczenia ma być 50,000. W tej liczbie znajduje się 14,200 lokomotyw w Stanach Zjednoczonych, 5,900 w Niemczech, 4,900 we Francji, 2,600 w Rosji, 2,400 w Austrii, 500 w Węgrzech, 1200 we Włoszech itd.

— * Statystyka małżeństw w Paryżu. „Gazette des Hôpitaux“ podaje wykaz małżeństw zawieranych w stolicy Francji w ciągu ostatnich lat dziesięciu. I tak w r. 1865 zawarto małżeństw 18,540; w 1866 r. 17,201; w 1867 r. 17,730; w 1868 r. 18,596; w 1869 r. 18,948; w 1870 r. 14,657 (wojna francusko-pruska); w 1871 r. (komuna paryska) 12,298; w 1872 r. 21,373; w 1873 r. 19,520; w 1874 r. — 18,827. Porównawszy trzy lata poprzedzające wojnę z trzema latami po niej, widzimy że w latach 1867, 1868 i 1869 było małżeństw w Paryżu 55,274 czyli przeciętnie 18,424 rocznie; w latach zaś 1872, 1873 i 1874 — 59,720 małżeństw, czyli przeciętnie 19,906 rocznie. Ostatnia przeciętna większa jest zatem od poprzedniej o 1,482. Tak więc liczba małżeństw od 1 stycznia 1872 r. zwiększyła się o 1,482 rocznie w porównaniu z trzema latami poprzedzającymi wojnę, przyczem nie trzeba zapominać, że ludność Paryża z powodu wojny zmniejszyła się była o 250,000 do 300,000 mieszkańców.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 4 września Rozalii panny; w kalendarzu słowiańskim Rozaliiaw.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 17, zachód o godzinie 6 minut 40.

Dnia 4 września 1606 konfederacya w Wisley przeciw rokoszanom. — 1641 bitwa pod Chocimem. — 1657 Jan Kazimierz wraca do Krakowa. — 1818 car Aleksander gwałci konsytlucyą w Kongresówce.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika ilustrowanego Nr. 400 wyszedł druku i zawiera: Ludwik Osiński (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Te siostry (wiersz, z drzeworytem). — Przegląd polityki zagranicznej. — Sprostowanie. — Oberon i Tytania (drzeworyt). — Ze szkiców turkistańskich W. Werszeżagina (drzeworyt). — Kremer i Libelt (dokończenie). — Szachy. — Rebus. — Resurreccia, powieść J. I. Kraszewskiego (dalszy ciąg). — Korespondencya ze Lwowa. — Nicolo Tommaso (dokończenie). — Pierwotne ludy Europy (dokończenie). — Jedność moralna ludu ludzkiego (dalszy ciąg). — Królestwo niewieście, powieść w 2 tomach (ciąg dalszy).

— * Protokół z XXXVI posiedzenia kom. ortograficznej poznańskiej. Działo się w Poznaniu d. 5 maja 1874 r. Obecni: dr. Libelt, prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, dr. Kaz. Szulc, ks. dr. Chotkowski i dr. Rzepecki.

Po przeczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego zebrania, prezes dr. Libelt wita ks. dr. Chotkowskiego imieniem reszty członków komisji, przyjmując do jej grona i zaprasza do jak najżywniejszego udziału w jej pracach.

Następnie prezes rozpoczyna obrad nad dalszymi punktami wniosku prof. Jerzykowskiego wnoszącego, aby po stanowić pierwotną normę na to, co jest wyrazem spolszczonego a co nie, gdyż to będzie do dalszych obrad potrzebne. W tym celu sam zarząd takie znamiona i za spolszczone wyrazy uważa te:

a) w których brzmieniu spółgłoskowe lub samogłoskowe ulegają przemianom,

b) w których końcówki się odrzucają,

c) albo końcówki, które wchodziły w skład polskiego źródłosłowu.

Dr. Szulc ma to za zbyt ważne zadanie, aniżeli żeby je można rozwiązać tak bez przygotowania; dla tego wolałby, żeby je oddzielić na koniec obrad a przynajmniej po wyczerpieniu punktów wniosku prof. Jerzykowskiego.

Ks. dr. Wartenberg popiera prof. Jerzykowskiego i jest za rozbiorem tej kwestji już dzisiaj.

Dr. Rzepecki jest tego samego zdania, co poprzedni mówca, tylko z pewną modyfikacją zamiaru prof. Jerzykowskiego, a mianowicie żebyby sobie, żeby się nie wdać w to, jak wyraził, obecne polskie, ani nawet w to, co oznaczają prof. Jerzykowski mówi, tj. jakim zmianom uległ wyraz, zanim się spolszczył, tylko po prostu postawić wyraźne znamiona, po których poznać, czy wyraz jest spolszczony i czy dobrze spolszczony, t. j. zgodnie z duchem języka polskiego.

Będzie to, zdaniem jego, niekiedy więcej odnosić się do oka, niż do ducha, bo n. p. wyrazy Sokrates, Welter brzmią jednakowo, czy je z polską, czy z łacińską lub z francuską napisz.

Po kilku przemówieniach, odnoszących się do tego, czy i na jakim miejscu postawić nowy ten wniosek prof. Jerzykowskiego, staje na tem, żeby go wziąć pod obrady jeszcze dziś, a postawić przed punktem 12tym jego wniosku o pisowniun cudzoziemskich.

Tymczasem rozpoczynają się obrady nad dalszą połową § 10, który brzmi, jak niżej:

10b. Wyjątkowo pisze się i po ch, h, tudzież po b, f, m, n, p, chociaż w oryginalu znajduje się y, np. Babilon, Bizantyjski, labirynt, fizyka, neofit, Zefir, Zefiryn, Enofity, anonim, Tomirys, piramida, Pitagoras, Pitajski. Wyjątek stanowi hydra.

Dr. Szulc powtarza tu to samo, co był już dawniej nadmieniał, że mu to jest wstrętne, aby miał kaleczyć pisownia oryginalną, więc radzi tu pisać etymologicznie. Bo jeżeli powiadać był dawniej, że nawet w polskim języku żąda reformy pod względem używania samogłoski i, y, i radzi, żeby tu każda we właściwe wprowadzić miejsce, to tem bardziej dla obojch zastrzega prawo, ażeby się pisały w sposób naukowy.

Dr. Rzepecki ponownie obwiesza nad tem, że komisja nie przyjęła podziału wyrazów obojętne na imiona własne a pospolite, gdyż byłaby tu także mogła jedno proste postawić prawo: „że imiona własne piszą się z zachowaniem cech oryginalu, imiona pospolite zaś zupełnie z polską.“

Dr. Szulc dodaje jeszcze, że popusta pisownia psuje także wymowę i jest źródłem bardzo wielu błędów językowych.

Ks. dr. Wartenberg żąda, żeby pisać etymologicznie y, chyba że już zachodzi fakt wymawiania i nie y; tylko po f radziłby pisać zawsze i.

Przy głosowaniu oświadczają się przeciw drugiemu polowie § 10. ks. dr. Wartenberg, dr. Szulc i dr. Rzepecki, za jego teorem zaś pp. prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Chotkowski i rozstrzygający rzecz prezes dr. Libelt.

§ 11. Imiona męskie uformowane z łacińskiego rodzaju nijakiego na um, mają ograniczenie w liczbie mnogiej y (a nie a), np. testamenty, punkty, sakramenty — podobnie defekty, terminy, grunty. Formy okreta i urzęda są niegramatyczne.

Po krótkiej dyskusji § ten uchylony, jako dotyczący materji ściśle gramatycznej, nie ortograficznej.

Teraz przechodzą zebrani do rozbioru wniosku prof. Jerzykowskiego co do postawienia normy na to, co jest wyraz spolszczony, a co nie.

Po zastrzeżeniu dra Szulca, że wniosek ten został świeżo zaaprobowany i nikt pewnie z obecnych nań przygotowanym nie jest prócz samego wnioskodawcy.

Prof. dr. Jerzykowski uzasadnia jeszcze raz potrzebę tego wniosku dla dalszych obrad i zarazem daje przykłady na podane przez siebie znamiona, a mianowicie:

a) na przemianę brzmień samo- i spółgłoskowych: Grzegorz, przywilił, olj, opat;

b) na odrzucenie końcówki: Wirgili, Horaacy, Cynocynat;

c) na wchodzenie w skład polskiego źródłosłowu: Sokrates, Demostenes.

Dr. Rzepecki przemawia stanowczo przeciw podawaniu takich znamion, gdyż mówią one raczej o tem, jak się wyraża polszczyzna, co wchodzi zupełnie w zakres gramatyki, a mianowicie słowotwórstwa, a w szczególności przeciwko tym znamionom, gdyż ani rzeczy nie oznaczają ściśle, ani jej nie wyczerpują. Nie wyczerpują, gdyż obecne wyrazy, przechodzące do języka polskiego, — jak tracą one w końcówce, tak też i przybierają mogą.

Prof. dr. Jerzykowski przyjmuje to uzupełnienie i podaje na to ozwarte znamie przykłady:

2) horyzont, Xenofont.

Dr. Rzepecki. Mogłoby to dalej i tracić coś na początku swym, n. p. Aegidius, Jidzi itp., a pewno znalazłoby się i więcej takich cich czyli znamion, które mimo to nie wyczerpią tysiącznych rodzajów przemiany, jakim oryginalny uległ, a więc też i nie dadzą nigdy jasnego wyobrażenia o sposobie, w jaki się to stało. Podług niego jednak tylko jest pewne kryterium na to, czy wyraz został spolszczony należyte, a to jest następujące: „żeby wyraz spolszczony tak pod etymologicznym jak i pod fonetycznym względem znalazł swoje analogon w wyrazach rodzimie polskich.“

Ks. dr. Wartenberg. Prof. dr. Jerzykowski w istocie wszedł tutaj w zakres badań, w który nam się za nim nie pozwala obecne wyrażone nasze zadanie.

Dla mnie też dosyć powiedzieć, że gdzie zamiana tam polszczenie; sposób zaś, w jaki polszczyznę, wykaże niewątpliwie analogon w języku polskim. Każda zamiana w pierwotnej formie wyrazu jest nam znakiem, że uległ fonetycznym prawidłom języka polskiego, że się więc spolszczył, jak to po szczególe wykaże można na prawidłach prof. dr. Jerzykowskiego.

Dr. Rzepecki widzi w orzeczeniach ks. dr. Wartenberga pokrewne swemu własnemu zapatrywaniu, wyraża jednak oświadczenie, że nie „każdą zmianę należy“ — nie każdą „dowolną zmianę wolno“ uważać za polszczenie. Ze postawieniem takiej zbyt ogólnej zasady, jakoby „każdą“ zmianą już była polszczenie, otworzyłoby wrota do nadzwyczajnych form, wręcz duchowi języka przeciwnych. Mówca zastrzega sobie dalsze szczegóły przy rozprawach nad każdym ze znamion prof. Jerzykowskiego, a osobna, dziś jednakże jest już z góry przedewszystkiem ich w ogólności i poleca gorąco załatwienie tej sprawy w myśl, jak to poprzednio proponował, tj. „że każdy dobrze spolszczony wyraz musi mieć w języku polskim swoje etymologiczne i fonetyczne analogon, a w szczególności, jeżeli jest deducible, swój wzór tak pod względem tematu jak i zakończenia lub końcówki.“

Na poruszone przez prezesa zapytanie, czyby już dziś nad tą sprawą głosować, oświadczają się pp. dr. Libelt, dr. Szulc i dr. Rzepecki przeciw temu, polecając tę sprawę ponownie rozważyć komisji na przyszłym posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek dnia 2 czerwca br.

Dr. Szulc.

Dr. Rzepecki.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnych stacji i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

A) I. W kierunku z Poznania do Wrocławia.

Wychodzi	I pocąg	II poc.	III poc.	IV poc.
	god. min.	god. min.	god. min.	god. min.
z Poznania	5 4 11	—	4 4 7	5
z Mosiny	5 25 11	20 4	29 7	8

